Rok VI. Lwów, 28 Stycznia 1882. **Nr. 2.**

Właściciel i wydawca: ks. OTTON HOŁYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

I. Sprawy Sejmowe.

(Ciąg dalszy).

Skoro nazajutrz Marszałek otworzył specyalną rozprawę, zabrał głos p. T. Romanowicz, wywodząc, że punkt *pierwszy* przedłożenia powiada, że bursa ma być założona dla uczniów seminaryum, zatem obejmuje zgodnie z ustawą wszystkich uczniów, a nie tylko uczniów katolickiego wyznania; w sprzeczności z tem wyklucza punkt *drugi* izraelitów i protestantów. Przypuszczam przeto, że mogą się znaleźć tacy, dla których głosowanie nad punktem *pierwszym* zależeć będzie od tego, jaka zapadnie uchwała co do punktu *drugiego*, dla tego wnoszę, aby rozprawę zacząć od punktu *drugiego*, a *pierwszy* odłożyć na sam koniec. — Po nim odezwał się p. T. *Merunowicz*, oświadczając, że wczoraj z powodu wielkich kosztów głosował przeciw internatowi; wszakże musi wypowiedzieć, że motywów dzisiaj przez p. Romanowicza przytoczonych nie podziela. Jeżeli większość Izby uchwaliła internat, to niechże będzie taki, aby był pożyteczny, ażeby odpowiadał wymogom, jakie do takiego zakładu stawiać należy. Ażeby internat, gdzie mają być kształceni nauczyciele dla ludu był bezwyznaniowy, na to zgodzić się nie mogę i przeciwko temu zaprotestować muszę. — *Marszałek*, upatrując we wniosku p. Romanowicza nielogiczność, oznajmia, że porządku zmienić nie może. Poczem punkt *pierwszy* przyjęto bez rozprawy. Do punktu *drugiego* zabiera głos p. *Zucker*. Mowę jego opuszczamy, gdyż z następnej posła ks. prał. *Buchwalda* osnowę onej (p. Zuckera) łatwo poznać można. Głos ks. prał. *Buchwalda* podajemy według stenogramów z uwagi, że on jeden starł się z przeciwnikami na polu religijnem i sądząc ze sposobu, w jaki jego mowę przyjął Sejm, ze skutkiem bardzo dobrym.

Poseł *ks. Buchwald* mówił: „Nie spodziewałem się, aby dzisiaj po danych w tej mierze objaśnieniach we wczorajszych rozprawach, znowu podniesiona była kwestya religijna. Przypuszczałem owszem, że dzisiaj całkiem spokojnie nad rzeczą, ak ją sprawozdanie przedstawia, rozprawiać będziemy. Pozwolę sobie przeto najprzód przypomnąć, że rozprawa na tle religijnem toczyła się wcale dostatecznie zeszłego roku, kiedy sprawa internatu, czyli jak dzisiaj nazwana, bursy była na porządku dziennym. Dołożę jeszcze i to, że jeden ze starozakonnych posłów wówczas do mnie rzekł: „Byłbym dał 1000 złotych za to, żeby tej kwestyi moi współwyznawcy nie byli podnosili“. I powiedział to bardzo słusznie i sprawiedliwie, boć, moi panowie, są pewne względy, pewne stósunki, są pewne położenia, z któremi przy wszelkiem równouprawnieniu liczyć się potrzeba, liczyć się roztropność każe, a takim stósunkiem, takim względem jest nasz kraj cały, w ogromnej większości katolicki. Więc mimo zupełne równouprawnienie żądać z naleganiem i stanowczo, ażeby starozakonni, którzy są w takiej mniejszości, byli nauczycielami tego ludu katolickiego..... (Poseł *Zucker*: Nikt tego nie żąda.) — P. *ks Buchwald*: I owszem, jeszcze dzisiaj — mam dobrą pamięć — powtórzę słowa zeszłorocznego mowcy starozakonnego, rzekł on wtedy: „Nie pojmuję, coby przeszkadzało, ażebyśmy także w szkołach ludowych nauczali“. — Otoż żądanie takie uważam za krok arcynieroztropny. Lud nasz, po prostu powiem, nie zniesie tego wciskania się żydów do szkoły, czego mieliśmy małą próbkę zeszłego roku. Nasz lud domaga się przedewszystkiem, aby dzieci jego były wychowywane w jego religii, (brawo), dla tego starozakonni bądźcie przekonani, że się na największe narazicie nieprzyjemności, jeżeliby który z was chciał być nauczycielem ludowym, a mianowicie na wsi. Mówiono o tem już zeszłego roku, że stan nauczycielski nie jest tak ponętnym, ażeby żydzi mieli się doń garnąć; pomijam przeto tę okoliczność, a idę dalej, trzymając się kwestyi, którą podniósł szanowny mowca przede mną. Uważał on internat za instytucyę humanitarną. Tak ją pojmował ze swego stanowiska. Gdyby to była rzeczywiście instytucya tylko humanitarna, miałby zupełnie słuszność. Ale ja mniemam, że cała rozprawa, całe sprawozdanie i wszystko, cokolwiek w tej mierze mówiono, właśnie świadczy, że tu nie chodzi o instytucyę humanitarną, lecz o edukacyjną; chodzi nam bowiem o instytucyą edukacyjną dla przyszłych nauczycieli, o instytucyą, w którejby byli religijnie i moralnie uzdolnieni do sumiennego i uczciwego spełniania swych obowiązków; taka przecież instytucya nie może być bezwyznaniową, owszem musi być wyznaniową. Słyszeliśmy dzisiaj, jak poseł z tamtej strony, który ujmował się za żydami i protestantami, świadczył się, iż nie mówił, czy internat ma być bezwyznaniowy lub wyznaniowy; ależ, moi panowie, gdzie wszystkie wyznania są pomieszane; gdzie jeden tak, a drugi inaczej wierzy; gdzie wszystkie wyznania mają być, abym się tak wyraził, pod jednym kapeluszem, nie, takiego zakładu inaczej, jak bezwyznaniowym nazwać nie mogę! Moi panowie, religia, to nie prosty wyraz, to nie rzecz, około której przejśćby można, nawet nie oglądnąwszy się na nią. Co więcej, religia, wiara nie jest tylko uczuciem,

tradycyą, zwyczajem. Uczucie odgrywa w niej wielką rolę, lecz religia nie jest jedynie uczuciem. Wiara opiera się na silnych przekonaniach, na jasnych faktach dziejowych, jako prawda historyczna; opiera się na ścisłych zasadach, jako nauka — mówię to oczywiście o religii katolickiej. Z tych przekonań, które Bóg darzy łaską wiary, płynie dopiero całe życie, całe etyczne, moralne postępowanie człowieka. Wprawdzie przypominam sobie, że wczoraj z tej strony, z której się tego najmniej spodziewałem, a raczej lękałem, powiedziano, że „religię wynosi się z domu i na tem koniec, co się ztamtąd wyniesie; co zaś więcej w mierze tej się robi, tylko do bigoteryi prowadzi“. Smutną byłoby to rzeczą, gdybyśmy poprzestali na tem, czego się o religii nauczymy w domu. Przeciwnie, religia nasza żadnej nie obawia się umiejętności, żadnego postępu; śmiało zagląda wszystkim w oczy, staje przed każdym i powiada: „Sądź mnie“. Nasza religia musi być rozwiniętą, musi być umiejętnie przeprowadzoną, dla tego według różnicy i stopnia intellektualnego wykształcenia są też i różne stopnie wykształcenia religijnego, a przy dobrej woli i wiara za łaską Bożą idzie z niem w parze. To jest naszym dogmatem. Ażaliż tedy podobieństwem, aby zakład edukacyjny był zbiorowiskiem różnych, zbiorowiskiem przeciwnych sobie wyznań? Toby dopiero było, jak się wczoraj wyraził jeden z posłów, istotną herezyą edukacyjną (brawo). Wszakże jest zasadą, podstawą pierwszą i główną pedagogiczną, aby nauczyciel był tego samego wyznania, jakiego są uczniowie jego, a gdzie już tak całkiem być nie może w zupełności, to przynajmniej wyznania ogromnej większości tych uczniów. Jakiem, pytam się prawem, (przepraszam za wyraz może nieparlamentarny) jakiem czołem mógł wejść będący wyznania zupełnie przeciwnego do szkoły katolickiej i żądać, aby jej był nauczycielem? (brawo) Na tem wypada się dobrze zastanowić i nie domagać się rzeczy niepodobnych. Zasada nadmieniona uznaną jest przez najwyższe powagi edukacyjne i pedagogiczne, a nawet i teraźniejszy minister oświaty w Radzie państwa wyraźnie powiedział: „Uważam to za bardzo wielki błąd, aby nauczyciel był innego wyznania, aniżeli większość uczniów“. Gdyby tu chodziło o umiejętność, milczałbym; ale tu chodzi o wychowanie dzieci, tu chodzi o wychowanie dziecka sześcio- lub siedmio-letniego, któremu trzeba wiarę świętą wszczepiać, rozwijać, pielęgnować, na nią chuchać i dmuchać, i od mroźnego powiewu zasłaniać. Czy zrobi to nauczyciel innego wyznania tak niepodobnego, aby sobie zadawał gwałtu? Tego ani się spodziewać, ani od niego żądać nie sposób. Cóż nauczyciel taki w szkole sprawi? ażali będzie on mógł, jak p. Zucker przytoczył, że w naszych szkołach się dzieje, powiedzieć: *In nomine Patris* przed i po nauce? Nie powie on *In nomine Patris*, nie przeżegna się; a co dziatwa katolicka będzie myśleć o takim nauczycielu? co o nim powie? Co o nim powie, przemilczę, bo powiedziałbym coś bardzo niemiłego, a jeszcze bardziej rażącego ucho. Żądać więc tego, jest żądać niepodobieństw! — Wspomniał poprzednio mowca, że on zupełnie się nie gorszy i że jego współwyznawcy nie gorszą się tem, iż w szkołach naszych na ścianie wisi krucyfiks, to godło zbawienia naszego, chociaż Wydział krajowy, a niezawodnie całkiem zgodnie z prawdą w swojem sprawozdaniu co do tego utrzymuje coś innego o uczniach innowierczych. Bynajmniej nie wątpię, że tak wykształcony i światły człowiek, jak mowca, tem się nie gorszy, ale że mnóstwo jest takich jego współwyznawców, który się tem gorszą i wstrętu swego do krzyża utaić nie mogą, o tem także jestem przekonany. — Wiadomo powszechnie, że dzisiaj w wśród wyznawców starozakonnych są dwa wielkie oddziały, mianowicie: *starowierców* i *nowowierców*. Starowiercy, o czem, jak sądzę, najlepiej nowowiercy sami wiedzą, nigdy nie mogą spokojnie spojrzeć na godło naszego zbawienia; a jak się w ogóle zachowują względem nas i świętości naszych, o tem bardzo wieleby można powiedzieć; nie uważam wszelako, aby tu było na miejscu o tem wspominać, lub się wcale rozwodzić (brawo). Powiedział dalej szanowny mowca poprzedni, że co się tyczy *koszernego*, uważa je tylko za przepis rytualny, który wykształceni żydzi porzucili, zaczem zupełnie on nie przeszkadza, aby izraelici nie mogli być w zakładzie ogólnym dla wszystkich, bez względu na religię. Jestto wyznanie, nie powiem, cenne, gdyż zresztą znaną powszechnie jest rzeczą, że, jak ich nazwałem (nie wiem czy słusznie), dzisiejsi nowowiercy żydowscy z tych przepisów sobie żartują, że przepisy o koszernem porzucili, tłumacząc sobie, iż niegdyś klimat, czas i inne okoliczności zachowania koszernego wymagały, lecz że to wszystko się już dawno zmieniło, — wszelako wiem doskonale, że starowiercy, to jest ci, którzy na prawdę trzymają się starego zakonu, (a stanowią oni przeważną większość,) uważają koszer za wielką świętość i w nim największą upatrują różnicę, jaka zachodzi między nami a nimi. Dalej za pominięciem, za odrzuceniem przepisów, które nowowiercy zowią rytualnemi, (są one według mego zapatrywania dla starozakonnych czemś nie równie większem.) najczęściej, bodaj nie zawsze, idzie to, że którzy owemi gardzą, wnet tak samo postępują sobie ze zakonem samym i jego przykazaniami. Prawdą jest bowiem, stwierdzoną wieków doświadczeniem, że kto poczyna od lekceważenia niby to mniejszych wymagań religijnych, targa się potem także na większe, wreszcie nawet na jawne przykazania Boskie. Skoro się przeciwko przykazaniom wykroczyło raz, drugi, trzeci, dziesiąty, stają się one bardzo niemiłemi, uciążliwemi, a żądza zniewolniczony rozum podaje przeróżne wybiegi k'woli uwolnienia się od ich grozy. Ten więc argument zupełnie a zupełnie mnie nie przekonał, przeciwnie, jeżeli to być może, jeszcze silniej będę popierał wniosek komissyi edukacyjnej, jeżeli bowiem w ogóle nie ma dla żydów miejsca w bursie nauczycielskiej, to najmniej dla żydów, odbiegających od zakonu swego, bo kto pomiata przepisami swej religii, ten jest na prostej drodze, przepraszam panów, do pomiatania religii innych (brawo); kto zaś szanuje swoję, ten szanuje też religię innych.

Dla tego panowie starozakonni, zwracam się wprost do was, że nigdy nie słyszeliście (a mówię to z większą stanowczością, niżeli wasz mowca powiedział to o waszych współwiercach), aby katolicy w ogóle, zwłaszcza zaś kapłan katolicki był kiedykolwiek i czemkolwiek okazywał wzgardę waszemu wyznaniu. Co więcej, my waszą religię szanujemy, boć ona jest ściśle dogmatyczna i moralna; boć, o ile zawarta w starym zakonie, jest ona rzeczywiście objawieniem Bożem, a podporą i fundamentem, na którym nasza zbudowana religia. My się uważamy za to, za co chciał, abyśmy się uważali i byli, nasz Boski zakonodawca, ktory rzekł, że nie przyszedł prawa rozwięzywać ale je uzupełnić; mamy więc według naszej wiary i przekonania uzupełnione, całe; lecz i wy macie prawo Boże, zakon, acz niepełny. Wskazałem już dzisiaj, moi panowie, dokąd się idzie tą drogą, o której słyszeliśmy dzisiaj z ust waszego mowcy; idzie się aż do wyzucia się ze wszelkiej religii; ztąd przy tej sposobności, z pewną boleścią serca muszę wspomnieć o nieuszanowaniu naszej religii, acz w naszym kraju wyznawanej przez ogromną większość ludności, przez tych, co się dobijają o nauczycielstwo ludu. Któż z taką zajadliwością, któż z taką nienawiścią, z taką wytrwałością, z taką skrzętnością, która im nie daje spokoju z dnia na dzień, poniewiera, depcze, bluźni, plwa świętości katolickie, jak dziennikarstwo żydowskie, wiedeńskie? (brawo) Po takich, panowie, precedensach, po takich przekonaniach, po takich faktach, ażali mógłbym sumiennie, lub mógłby ktokolwiek inny, który rozumie, czem jest nasz lud, ta szeroka podstawa naszego narodu, w którym wiara święta z największą żyje siłą, i dziękujmy Bogu, że tak jest, — kto, powtarzam, mógłby głosować za tem, aby ten lud katolicki oddać w ręce nauczycieli żydowskich? Czy mógłby głosować za tem, aby kandydaci ży-

dowscy wspólnie się wychowywali z naszymi przyszłymi nauczycielami ludu, czy mógłby głosować za tem, aby zaraza, jeżeli nie powiem bezwyznaniowości, to przynajmniej indyferentyzmu religijnego, który się tak blisko ociera o bezwyznaniowość, (i musiałaby skutkiem takiego życia wspólnego), aby, powtarzam, ta zaraza zapowietrzyła zakład wychowawczy przyszłych nauczycieli ludu? Przenigdy!

Nieprzygotowany zupełnie na dzisiejszą walkę, że zniewolonym będę bronić religii i ludu katolickiego, wypowiedziałem, co mi sumienie, serce i moje poczucie narodowe wypowiedzieć nakazywały. (brawo) Ztąd też oświadczam, że usilnie popieram i głosować będę za tym paragrafem, jak go komissya edukacyjna postawiła i ani wątpię, że za mną, czy ze mną pójdą wszyscy, którzy na tę sprawę tak się zapatrują, jak ja się na nią zapatruję. (Brawa, oklaski) — Przemawiali jeszcze pp.: *Kowalski*, oświadczając, że Rusini wstrzymają się od głosowania, ponieważ zakład uchwalony sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia i nic dobrego po nim się nie spodziewają; — *Paweł Popiel*, pouczając żydów, by zbyt daleko praw swoich nie posuwali, więcej mieli skromności, gdyż inaczej mogliby utracić część tego, co posiadają; — *Pietruski*, tłómacząc Wydział krajowy i dodając, że na cele wyłącznie żydowskiego wyznania Sejm nie poskąpi wydatku, byleby były z pożytkiem dla kraju; — wreszcie *sprawozdawca*. polecając wniosek komissyi; poczem uchwalono go 66 głosami przeciw 25. Po strąceniu z tych głosów 4 żydowskich (Rusini nie głosowali) pokazuje się, że 21 głosów polskich padło przeciwko bursie katolickiej. Szkoda, że nie głosowano imiennie! Tak się zakończyła ta wielkiej wagi sprawa, a wynik jej dobrze wróży o reformie szkół, która w roku bieżącym ma przyjść pod obrady Sejmu.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Pisząc po raz pierwszy w nowo rozpoczętym roku, uważam za potrzebne powiedzieć słów kilka o przedmiocie, aby nowo przybyli prenumeratorowie lub czytelnicy, spotkawszy się z cyframi przemysłu, nie myśleli, że zaszła tu jaka omyłka i że te pogadanki, zamiast w pastoralnem, winnyby raczej w ekonomicznem znajdować się piśmie.

Teologia moralna obejmuje całego człowieka i wszystkie zawody, a praca nadto nie jest kwestyą czysto świecką. Inaczej Chrystus Pan nie byłby przepędził 30 lat w warstacie cieśli, Apostołowie nie byliby się chwalili, że utrzymują się z pracy rąk własnych. W pierwszych wiekach chrześciańskich nie znajdujemy professyi dewotyzmu, jak to dzisiaj ma miejsce z wielką szkodą dla reputacyi religii; przeciwnie, czytamy, że nawet urodzeni w dostatkach po nawróceniu swojem uczyli się jakiego rzemiosła. Praca straciła swój charakter smutnej konieczności i niewolnictwa, jakie miała za *cesarstwa rzymskiego*; stała się cnotą i jak naucza św. Bazyli biskup, „wielkiem dziełem służby Bożej, prowadzącem człowieka do królestwa niebieskiego*), formą modlenia się, której nie należy zaniedbywać dla żadnej innej praktyki — i skoro pytano się tego Ojca Kościoła, czy z powodu postu należy wstrzymać się od pracy, odpowiedział: *jedźcie raczej nie jako żarłoki, ale jako robotnicy Chrystusowi.* Czynna miłość bliźniego i pomnożenie środków jałmużny dodawały bodźca do pobudki, płynącej z chęci naśladowania Chrystusa Nazaretańskiego. Jak się asceci w trzecim wieku zapatrywali na pracę, widzimy z życia św. Antoniego. Gdy Makary starszy przyszedł go nawiedzić, zasiedli obydwaj do robienia mat, rozmawiając przytem o doskonałości. Św. Antoni był tak zbudowany pilnością swojego gościa, że ucałował jego ręce, mówiąc: „o ile cnoty pochodzi z tych rąk"! Św. Augustyn, opisując nam klasztory wieku IV, mówi: *nikt nie jest tam nikomu ciężarem, zakonnicy oddają się pracy, zapewniającej im wyżywienie, a nie odwracającej ich myśli od Boga. Nauka nawet nie przeszkadza do ręcznej pracy; przędzą wełnę, robią szaty dla siebie i dla tych braci, którzy im przygotowują pokarm***). (I u nas do bardzo nie dawnych czasów wyrabiano w klasztorach sukno na habity, a nie sprowadzano cienkiego zagranicznego sukna). Wiadomo, czem były później klasztory Benedyktynów, Cystersów. Miło mi tu przytoczyć zdanie jednego z pierwszych historyków Francyi Augustyna Thierry wieńczonego zawsze największą nagrodą Gobert, który do katolickich pisarzy wcale się nie liczył. „Kościół, pisze on w historyi trzeciego stanu, dał inicyatywę tego ruchu życia i postępu, przechowawszy najzacniejsze resztki cywilizacyi starożytnej, ocalił zarazem znajomość rolnictwa i rzemiosł. Klasztor był nie tylko miejscem modlitwy i rozmyślania, ale zarazem ochroną przed zalewem barbarzyństwa. Obok nauki chronił on zarazem różnorodne warstaty, a jego posiadłości stanowiły to, co dzisiaj nazywamy folwarkiem wzorowym (*ferme modele*). Był tam przykład przemysłu i pracy dla rolnika, wyrobnika i właściciela".

Professor ekonomii politycznej w uniwersytecie *lowańskim*, Perin jeszcze silniej przedstawia nam historyą pracy w Europie: „W społeczeństwie takiem, w którem pycha i lenistwo zwycięzców i zepsucie zwyciężonych zarówno odwracały ręce od pracy, zajmywanie się rolnictwem i rzemiosłami wymagało wielkiego zaparcia się siebie. Ale właśnie dla tego heroizm chrześciański zakonników wziął się do pracy z zapałem. Tu, jak zawsze, heroizm małej liczby pociągnął massy. Miłość pracy, wyszedłszy z klasztoru, rozszerzyła się z wolna pomiędzy wszystkiemi klassami. Świeccy uczyli się od zakonników: ile jest szczęścia i siły w pracy, dokonywanej pod natchnieniem wiary. W trzynastym wieku znajdujemy całe już społeczeństwo przy pracy. Praca panuje w obyczajach, tak jak w ostatnich czasach rzymskich panowało lenistwo. Społeczeństwo nowożytne zachowało przez popęd ducha chrześciańskiego to dziedzictwo cnoty mnichów średniowiecznych**).

Redaktor katolickiego „Przeglądu Warszawskiego" i wydawca Encyklopedyi kościelnej, ks. M. Nowodworski, przetłómaczył cytowane wyżej dzieło o bogactwie, które w intelligentnym świecie katolickim przyjętem zostało z entuzyazmem. Trudno go nie polecić, tem więcej, że nie mamy nic w tym rodzaju. Najlepszem poleceniem dzieła będzie jeszcze jeden ustęp, odznaczający się oryginalnością i śmiałością, a dający się doskonale zastosować do naszych miast i miasteczek: „Jak zaparcie się samego siebie pokazuje nam z różnych względów najpotężniejszą dźwignią pracy i jej produkcyjności, tak nadto jeszcze służy ono przedziwnie do wytworzenia i zachowania kapitału, niezbędnego zawsze do podniesienia potęgi pracy. W kapitale streszcza się całe bogactwo i materyalna potęga społeczeństwa; ale kapitał wypływa z porządku moralnego. Dla wytworzenia kapitału nie wystarcza praca, poparta najwyszukańszym przemysłem, jeżeli pragnienie użycia materyalnego spożywa owoce pracy w miarę ich wyrabiania. Oszczędność musi tu przyjść w pomoc, aby zachować pewną część produktów pracy; oszczę-

*) *Reg. brev. tractatus 139. De renunt. saeculi. §. 9.*

*) *Aug. de moribus eccl. cath. l. 31*

**) Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskiem. Warszawa 1875, str. 161.

dność jednak nie jest wrodzoną człowiekowi, wymaga ona bowiem pamięci na przyszłość i panowania nad sobą, a do takiej pamięci, do takiego panowania dojść można tylko przez pewne rozwinięcie umysłu i woli. Dziki człowiek, zostający pod wpływem zmysłowych popędów, nie zdolnym jest do oględności i oszczędności; podobnie dziki człowiek cywilizacyi, wyrobnik bez wiary, bez żadnego wychowania przez swoje niedbanie o przyszłość jest sam najgłówniejszą przyczyną swoich nieszczęść. Bo pragnienia materyalne, chęć użycia i pokazania się są instynktami gwałtownemi, domagającemi się niezwłocznego zaspokojenia. Dla człowieka, opanowanego takiemi uczuciami każda zwłoka jest męczarnią. W takim razie czemże być może przyszłe jego zadowolenie, niepewne z natury swojej jak życie samo, w obec zadowolenia obecnego, dotykalnego. Jeżeli zaś człowiek ma przekonanie, że przeznaczenie jego jest wyższe nad potrzeby życia materyalnego; że rzeczą jego jest podnoszenie się przez nieustanny wysiłek do doskonałości moralnej, będącej rzeczywistym celem jego istnienia, — wówczas żyć będzie nietylko w chwili obecnej, lecz i w przyszłości i dusza jego dobrze przyjmie radę oględności na jutro. Ale nie dosyć jeszcze mieć przekonanie o pożytku i potrzebie takiej oględności. (C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 13 stycznia (*Hierarchia katolicka w Austro-Węgrzech z początkiem roku 1882 — arcybiskup Serajewa*). W austro-węgierskich dyecezyach dzierżą obecnie rządy Kościoła następujący dostojnicy, a mianowicie:

A) W **Cislitawii** *arcybiskupstwa*: *Gorycya*: JE. ks. Jędrzej Gollmayr, metropolita, książę arcybiskup, sufragani tegoż księża biskupi: Lublany, Tryestu, Capo'd Istria, Veglia i Parenzo-Pola; *Lwów* (obrz. łać.) J. Eksc. ks. Franciszek Ksawery Wierzchleyski, metropolita arcybiskup, sufragani: księża biskupi Tarnowa i Przemyśla, tudzież wikaryusz generalny ks. biskup Seweryn Morawski, — obrz. gr. kat.: Jego Eksc. ks. Józef Sembratowicz, dr. teol. arcybiskup, sufragani ks. biskup Przemyśla i ks. Sylwester Sembratowicz, — obrz. ormiań. kat. obrany właśnie przez kler ormiański proboszcz i kanonik ze Stanisławowa ks. Izak Isakowicz; — *Ołomuniec*: J. Emin. Fryeryk hr. Fürstenberg, dr teol. kardynał książę arcybiskup, sufragan ks. biskup z Berna; *Praga*: J. Emin. Fryderyk książę Schwarzenberg, dr. teol. kardynał, prymas królestwa czeskiego, książę arcybiskup, sufragani księża biskupi z Litomierzyc (stolica biskupia wakuje obecnie po śmierci ks. biskupa A. Frinda), Królodworu i Budziejowic; *Salzburg*: ks. Albert Eder, dr. filozofii, książę arcybiskup, suffragani biskupi Trydentu, Brixen, Gurk, Seckau, Lawantu i suffragan arcybiskupstwa salzburskiego; *Wiedeń*: ks. Celestyn Józef Ganglbauer, książę arcybiskup, suffragani: księża biskupi Linzu, z St. Pölten, i generalny wikaryusz arcybiskupstwa wiedeńskiego; *Zadar*: J. Eksc. ks. Piotr Doimus Maupas, arcybiskup, suffragani księża biskupi z Raguzy, Spalato, Sebenico, Lesina i Cattaro. B) *biskupstwa*: *Brixen*: ks. Jan Leisz de Laimburg, dr. teol. książę biskup; *Berno*: obecnie wakuje po śmierci ks. biskupa Karola Nöttiga, zmarłego przed tygodniem na wadę sercową; *Budziejowice*: J. Eksc. Jan Waleryan Jirsig, dr. teol.; *Cattaro*: ks. Kazimierz Forlani dr. teol.; *Gurk*: ks. Piotr Funder, książę biskup (rezydencya w Celowcu); *Królodwór* (Königrätz): ks. Józef Hais, dr. teol.; *Kraków*: ks. Albin Dunajewski; *Lublana*: ks. Jan Chryzostom Pogacar, dr. teol. książe biskup; *Lewant*: ks. Jakób Maksymilian Stepischnegg, dr. teol., książe biskup (rezydencya w *Marburgu* w Styryi); *Litomierzyce* dotąd opróżnione; *Lesina* i *Prazza* ks. Jędrzej Illich (rezydencya w Lesinie); *Linz* ks. Franciszek Józef Rüdiger; *Parenzo-Pola* ks. Jan Nepomucyn Glavina, doktor teologii *St. Pölten*: ksiądz Mateusz Rinder, dr. teologii; *Przemyśl* (obrz. łać.) ks. biskup-nominat Łukasz Solecki, dr. teol., sufragan ks. Ignacy Łobos; (obrz. gr. kat.) ks. Jan Saturnin Stupnicki; *Raguza* (vacat); *Sebenico* ks. Antoni Fosco; *Seckau* ks. Jan Chrzciciel Zwerger, dr. teol. książe biskup (rezydencya w Gracu); *Spalato-Macarsca* ks Marek Cologera (rezydencya w Spalato); *Tarnów* J. Eks. ks. Józef Alojzy baron Pukalski; *Trydent* ks. Jan Ewangelista Jakób Della Bona, dr. teol. książę biskup; *Tryest-Capod' Istria*: (z rezydencyą w Tryeście) obecnie wakuje po śmierci ś. p. ks. biskupa Jerzego Dobrilli i *Veglia*: ks. Franciszek Ferretich, dr. teol. *Wikaryat polowy* z siedzibą w Wiedniu ma na czele ks. Antoniego Gruszę, biskupa i p. inf. dr. teol. a kanclerzem dotyczącego konsystorza jest ks. Wilhelm Stropnicky, szambelan papiezki, kanonik honorowy kapituły litomierzyckiej. Z powyżej przytoczonych dostojników Kościoła mają w *Radzie państwa*, a mianowicie w *Izbie panów* głos wirylny wszyscy księża arcybiskupi i książęta biskupi (Fürstbischöfe).

II. We Węgrzech: *a) arcybiskupstwa*: *Alba Julia* i *Fogaras* (gr. kat.) J. Eksc. ks. Józef Vancsa de Butensa, dr. teol. metropolita (rezydencya Blasendorf), sufragani księża biskupi z Wielkiego Warazdynu, Lugos i Samos-Ujvár, Bacs połączone z Kalocsą; — *Kalocza*: J. Emin. ks. Ludwik Haynald, dr. teol. kardynał, sufragani biskupi z Wielkiego Warazdynu (obrz. łać.), z Siedmiogrodu i z Csanadu; — *Ostrzyhom* (Gran) J. Emin. ks. Jan Chrzciciel Simor, dr. teol., kardynał, prymas królestwa węgierskiego, sufragani: Eperies, Neusohl, Neutra, Stuhlweissenburg, Fünfkirchen, Steinamanger, Raab, Waców Veszprim i Munkacs; — Erlau: J. Eksc. ks. Józef Samassa, dr. teol., suffraganie: Rosenau, Spiż, Szathmar i Koszyce; — *Zagrzeb*: J. Emin. Józef Michalovic, dr. teol., kardynał, suffraganie: Zeugg, Modrus i Korbavia, Bosnia i Syrmia (Djakowar) Kreuz, i biskupi Belgradu i Semandrji. *b) Biskupstwa*: *Csanad*: J. Eksc. Aleksander Bonnaz (rezydencya w Temeszwarze); *Djakowar*: J. Eksc. Józef Jerzy Strossmayer, dr. teol. i filoz., wikaryusz apostolski dla dyecezyi Belgrad i Semandria; *Eperies* (Preszów, gr. kat.): ks. Mikołaj Toth; *Fünfkirchen*: J. Eksc. Ferdynand Dulanszky, dr. teol.; *Wielki Warazdyn*: (obrz. łać.) J. Eksc. Stefan Lipowniczky de Lipownok, dr. teol., (gr. kat.): Michał Pavel; *Koszyce*: ks. Konstantyn Schuster, dr. teol.; *Kreuz* (gr. kat.): ks. Jerzy Smiciklas; *Lugos* (gr. kat.) ks. Wiktor Mihalyi de Apsa, dr. teol.; *Munkacz* (gr. kat.): ks. Jan Pasztelyi (rezydencya w Ungwarze); *Neu-Sohl*: J. Eksc. Arnold Ipolyi — Stummer, dr. teol.; *Neutra*: J. Eksc. Augusty Roskovanyi de Eadem, dr. teol. i filoz.; *Raab*: J. Eksc. Jan Zalka, dr. teol.; *Rosenau*: ks. Jan Jerzy Schopper, dr. teol. i filoz.; *Siedmiogród*: J. Eksc. Michał Fogarasi de Gyergyó-Szeut Miklos, dr. teol. (rezydencya w Karlsburgu); *Steinamanger*: opróżnione; *Stuhlweissenburg*: ks. Jan Pauer; *Szamos-Ujvar*: (grec. kat.) ks. Jan Szabo; *Szathmar*: Jego Eksc. Wawrzyniec Schlauch, dr. teol.; *Veszprim*: J. Eksc. Zygmunt Kovacs, dr. teol.; *Waców*: J. Eksc. Antoni Józef Peitler; *Zeugg-Modrus* i *Korbavia*: ks. Jerzy Posilowic, dr. teol. (rezydencya w Zeugg) i *Spiż*: ks. Jerzy Csaszka.

W *Serajewie*, w stolicy Bośnii, konsekrowano 2 stycznia *pierwszy kościół rzymsko-katolicki*. Kościół, a raczej kościółek ten zbudowano kosztem rządu. W uroczystości poświęcenia tego domu Bożego wzięli udział: wojskowość, a mianowicie jenerałowie: namiestnik Dahlen, Strańky Nemethy, świat urzędniczy z radcą dworu Nowakiem na czele i prawie cała ludność katolicka Serajewa. *In cura animarum* pracują w Bośnii jeszcze dotąd prawie wyłącznie Franciszkanie. Instalacya arcybiskupa Serajewa mons. Stadlera odbędzie się 15 t. m. Koledzy dostojnego pasterza z fakultetu teologicznego wręczyli mu przed odjazdem z Zagrzebia, przy stósow-

nej przemowie dziekana tego wydziału dra Iwekowica, na pamiątkę wspaniale i bogato oprawne *Pontificale Romanum* najnowszej edycyi. W *Maglaju* (w Bośnii), gdzie osiedliła się dość znaczna liczba wychodźców ze Szląska pruskiego, zamierzają *OO. Jezuici* zbudować klasztorek, kościół, szkółkę i dom sierot. Grunta pod te budowle zostały już zakupione. Szczęść Boże przezacnym Ojcom do tej nowej missyonarskiej pracy! *Ks. Z. C.*

BIBLIOGRAFIA.

W dniu 15 b. m. wyszedł w Krakowie numer 1 *Missyj katolickich*, czasopisma illustrowanego, wychodzącego pod redakcyą O. M. Mycielskiego z Tow. Jez. Sądząc z Igo nru, będzie to pismo pod wielu względami podobne do pism tego rodzaju zagranicznych, jak n. p. *Missions catholiques*, wychodzących w Lyonie, lub do niemieckiego miesięcznika: *Die katholischen Missionen*, wydawanego w Fryburgu w Bryzgonii przez F. I. Huttera. Różnica między niemi polegać będzie na tem, (co już widocznem jest w wspomnionym nrze 1), że redakcya uwzględniać będzie przedewszystkiem pracę missyonarzy polskich i te missye zagraniczne, które w bliższym do Polski zostają stósunku. Co do samych *Missyj katolickich* krakowskich, już forma ich zewnętrzna zaspokaja najwybredniejsze wymagania Czytelnika; tak papier, jak druk, jak i winieta, zamieszczona na czele pisma, a przedstawiająca Chrystusa Pana w chwili, gdy rozsełał apostołów na świat cały, nie zostawiają nic do życzenia. Co do treści, artykuł wstępny od redakcyi zakreśla program pismu, i na temat słów Zbawiciela: *Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody*, wymownemi słowy zaznacza ważność missyonarstwa w ogóle. Na dalszych stronnicach pisma znajdują się początki 2 artykułów pióra O. St. Załęskiego, mających związek z historyą Polski i emigracyą; jeden z nich nosi tytuł: *Missye w Persyi w XVI i XVII wieku pod protektoratem Polski*, a druga: *Siostry Felicyanki polskie w Ameryce*; oba te artykuły, napisane stylem lekkim, zaciekawią w wysokim stopniu czytelnika, czy duchownego, czy świeckiego. Interesującem jest również opowiadanie o wycieczce Missyonarza w Indyach i artykuł O. I. Hołubowicza o Nowej Kaledonii, w którym autor między innemi opisać zamierza pracę apostolską OO. Marystów tamże. Poszyt kończy się wreszcie artykułem o mieście japońskiem Nangasaki, (w którym jest mowa o męczeństwie polskiego missyonarza O. W. Męcińskiego 1643 r.), i krótką notatką o wyjeździe missyonarzy, a w końcu listem O. Fr. Sztuera z T. Jez., który, jak w swoim czasie donosiliśmy, wyjechał z końcem zeszłego roku wraz z O. J. Szperlem na missyę do Nebraski. Zrozumienie podanych szczegółów ułatwiają wielce doborowe drzeworyty (w liczbie 9), zamieszczone w tekście. Drzeworyty te przedstawiają: cmentarz w Kaledonii, typy i ubrania głowy Nowo-Kaledończyków, a oraz sadybę, chaty i rzeźby tam używane i widok miasta Nangasaki. Dla treści *Missyj*, która, jak widać, nadzwyczaj jest interesującą, a oraz dla drzeworytów ciekawych, gorąco polecamy *Missye katolicke* szan. Czytelnikom naszym, nie wątpiąc wcale, że będą w długie lata najmilszą lekturą dla osób, którym nie są obojętne losy i koleje Kościoła w dalekich krajach. Czytając *Missye katolickie* kapłani, nabierą siły i zachęty do ciężkiej pracy duszpasterskiej, a i obywatelstwo świeckie dowie się wiele nieznanych szczegółów o krajach, zwyczajach i t. p. znanych sobie dotąd zaledwie z imienia ludów pogańskich.

Kronika.

Galicya. Zmarły na dniu 9 stycznia b. r. ks. *Paweł Mazurkiewicz*, prob. w Trzcianie, w dyecezyi tarnowskiej, godzien bodaj krótkiego wspomnienia. Był to bowiem kapłan rzadkich cnót, wielkiej poczciwości serca i niemałych zasług w Kościele. Dla tych zalet czczono go w całej dyecezyi, a tak świeccy jak i duchowni powiadali o nim, że „to skryta cnota". Urodzony w Żywcu r. 1809, otrzymał święcenia kapłańskie r. 1837. Zostawszy proboszczem w Dobrkowie r. 1848, zastał tam kościół, pomieszkanie i budynki plebańskie w najlichszym stanie. Najwięcej bolało go to, iż kościół tamtejszy chylił się do zupełnego upadku, a on nie miał na razie sposobu do wyrestaurowania go, zwłaszcza że patron kościoła tego padł ofiarą nieszczęśliwego roku 1846. Mimo to nie tracił nadziei ś. p. ks. Mazurkiewicz, a nie mogąc liczyć na ludzi, całą ufność położył w Bogu i nie zawiódł się wcale. Zaczął od samego siebie zbierać składki na kościół. Postanowił każdy grosz *ex juribus stolae* składać do puszki, a za zebrane grosze kupował co rok obligacye. Tym sposobem w przeciągu 20 lat pasterzowania swego w Dobrkowie uskładał do 5000 złr. Mając taką kwotę, rozpoczął restauracyą, której dokonał niebawem ku zupełnemu zadowoleniu parafian i całej okolicy. Restauracya kosztowała około 4 tysięcy złr. Oprócz tego wystawił dom plebański bardzo piękny, w miejsce starego, wilgotnego, który nie mało nadwerężył jego zdrowie. Również i budynki gospodarcze plebańskie do zupełnego przyprowadził porządku. Ponieważ zaś był kapłanem pełnym pokory, cichości i skromności, nie dbającym o pochwały, ale ich owszem unikającym, przeto długie lata (przeszło 30 lat) władza duchowna nie wiedziała o jego zasługach i nie odznaczała go też żadną dystynkcyą. Zdaje się, że ten stan rzeczy byłby i dłużej potrwał, gdyby nie wizyta kanoniczna teraźniejszego biskupa tarnowskiego. Ten pasterz dyecezyi, zwiedzając kościół parafialny w Dobrkowie, przekonawszy się na miejscu o jego czystości i ochędostwie; dowiedziawszy się zarazem z jakim mozołem i z jakiego źródła został zrestaurowanym, gdy nadto i budynki plebańskie nic nie pozostawiały do życzenia, (choć samo probostwo do bogatych wcale nie należy,) pochwalił publicznie nieboszczyka w obec zgromadzonego duchowieństwa, i ominąwszy dystynkcyę *expositorii canonicalis*, odszczególnił go od razu *przywilejem Rokiety i Mantolety*. Z Dobrkowa, gdy złość i słabość ludzka wywołały nieporozumienie, a ks. M. co raz więcej upadał na siłach, przeniósł się na probostwo w Trzcianie r. 1874, pozostawiając za sobą płacz przywiązanych parafian, żałość sąsiadów i okolicznej szlachty. Na nowem probostwie przy pomocy wikaryusza począł dalej pracować. Lecz tutaj zastał niemal to samo, co w Dobrkowie: walące się pomieszkanie proboszcza i kościół nadzwyczaj zaniedbany. Wziął się zaraz do restauracyi. W kilku latach, przy pomocy gorliwego wikaryusza swego, ks. Franc. Fijasia, z którym go przez cały czas pobytu w Trzcianie (8 lat) najserdeczniejsza łączyła przyjaźń, przyprowadził kościół do zupełnego porządku i plebanią nową i piękną wymurował, chcąc, jak zwykł był mawiać, następcy swemu pamiątkę po sobie zostawić. Wkrótce po skończeniu restauracyi zaczął słabować, a słabował długo; szczęśliwy przynajmniej, że w osobie ks. Fijasia godnego znalazł konfratra, który i słabemu gorzkie chwile osłodzić i parafię wzorowo prowadzić i wszystkie obowiązki proboszczowskie obok swych własnych zajęć umiał należycie zastąpić. Nareszcie w dniu 9 b. m. śmierć przerwała pasmo jego cnotliwego życia, wyciskając niejedną łzę wdzięczności nietylko w chatach wieśniaczych, ale i w wyższych domach, i u konfratrów, którzy go bliżej znali, a jego poczciwemu sercu nie jedno mieli do zawdzięczenia. *R. i. p.*

— W *Brodach* (w archidyecezyi lwowskiej) ks. Karol Zoeller, katecheta gimnazyum realnego, kapłan znany z głębokiej nauki i złotej wymowy, zapowiedział szereg odczytów, w których założył sobie ustęp I rozdz. Genezy *de sex diebus creationis* wyłożyć na podstawie dotychczasowych badań i rezultatów geologicznych, paleontologicznych i astronomicznych. Prelegent dowiódł dotąd, iż między opowiadaniem

Mojżesza a nauką prawdziwą, jak ją podają najuczeńsi przedstawiciele, (bez względu na to, do jakiego pod względem przekonań religijnych należą obozu), żadnej nie ma sprzeczności, ale owszem zupełna panuje harmonia i zgoda. Dotychczas ksiądz Zoeller wygłosił dwa odczyty w sali obrad miejskich, przepełnionej doborową publicznością, do której przyłączyła się i miejscowa intelligencya izraelicka. Wychodząc ze założenia, że *Deus scientiarum Dominus* i że każda nauka i wiedza musi ostatecznie złożyć Bogu hołd uwielbienia, dał szanowny prelegent ściśle naukowy pogląd na rezultaty badań geologicznych, jak je Plutoniści i Neptoniści przedstawiają; w drugiej zaś części exegetował 2gi i 3ci wiersz Genezy, a odwołując się na powagę św. Augustyna i św. Tomasza (celem ostatecznego wykazania zgody między biblią a nauką), wyjaśnił co znaczą te słowa: *spiritus Domini* i *super aquas*. W następnym odczycie zastanawiał się prelegent nad dziełami paleontologicznemi ziemi. Dał najprzód historyą tej nauki, opisał niektóre zwierzęta przedpotopowe, przedstawił w krótkim a jasnym zarysie ciekawy zarys systematyki zoologicznej i roślinnej, skreślił zręcznie podział warstw ziemi i co się w nich znajduje, a zestawiwszy rezultat badań paleontologicznych w trzech fazach, przeszedł następnie do exegezy drugiej połowy dnia *trzeciego*, *piątego* i połowy *szóstego*, nadto oparty na powadze Pisma św. usunął wszystkie trudności w pogodzeniu Pisma św. z paleontologią i skończył pięknem domówieniem, parafrazując napis starożytny, znaleziony w gruzach Herculanum: „*religio vicisti*". Temat, jak widać, ciekawy, wymowa prelegenta dobra, a do tego i piękna polszczyzna i jędrne wysłowienie się, połączone z jasnem przedstawieniem wysokich teoryj i badań geologicznych i paleontologicznych, zachwycały i porywały słuchaczów. Przy tych odczytach szan. ks. katecheta wziął sobie za cel ugruntowanie ze stanowiska czysto filozoficznego boskiej powagi ksiąg św. i zebranie jałmużny na korzyść bursy, w której się kilkudziesięciu młodzieńców gimnazyalnych kształci i wychowuje. Szczęść Boże szlachetnym chęciom!

— Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 23 listop. 1881 do l. 64.675 oznajmia, że Wys. Ministerstwo wyznań i oświaty (dekretem z dnia 10 list. 1881 do l. 16760) postanowiło, iż ci księża proboszczowie, którzy pełnią obowiązki dziekanów, mogą w fassyach, jakie celem wymiaru dodatku do funduszu religijnego przedkładać mają, wliczać do wydatków 100 złr. w. a. jako ryczałt na opędzenie wydatków, ze sprawowaniem urzędu dziekańskiego połączonych. Na mocy tego rozporządzenia ten z księży proboszczów, który opłaca dodatek do funduszu religijnego, a w ciągu bieżącego dziesięciolecia został mianowany dziekanem, *może żądać*, by w miarę zwiększonych o 100 złr. wydatków, zniżono mu opłacany do funduszu religijnego dodatek.

— Zakon OO. Paulinów, o co właśnie toczy się sprawa, ma być na nowo we Węgrzech restytuowanym, a to z okazyi przeniesienia się z Węgier do Wiednia zakonu Krzyżowców z czerwonym krzyżem. Z tego powodu wielka część Węgrów zamierza powołać Paulinów z Częstochowy do Węgier i oddać im straż nad ramieniem św. Stefana, króla węgierskiego. Za powołaniem Paulinów przemawia gorąco dziennik Függetlenség, wydawany pod protektoratem arcybiskupa z Agru. Jak wiadomo, zakon OO. Paulinów przez wiele wieków pracował gorliwie we Węgrzech i wydał wielu pisarzów, między innymi i poetę O. Pawła Anyos. Zakon ten zniósł cesarz Józef II., a resztki jego (oprócz Krakowa) zachowały się w Częstochowej, gdzie jednak zakon ten skazany jest obecnie na wymarcie. Przed kilku laty jeden z pisarzy węgierskich, zwiedzając Częstochowę, znalazł tam trzech Paulinów Węgrów. Wspomniony dziennik, przemawiając za powołaniem Paulinów, oświadcza, że gdyby obecnie nie było przy życiu żadnego Paulina Węgra, to nie wątpi, iż zakonnicy węgierscy innych reguł znaleźliby się gotowymi do przyjęcia reguły paulińskiej. Na dowód, jak Węgrzy wysoko cenią sobie zakon Paulinów, niech posłuży fakt, iż akademia umiejętności węgierska rozpisała nie dawno konkurs na napisanie historyi o pracach i działalności Paulinów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

W ostatnich dniach nadesłało kilku członków swoje zaległości, mimo to jednak wielu jeszcze Konfratrów nie przysłało dotąd wkładek nietylko z ostatniego roku, ale nawet z roku 1880. Tych ostatnich prosimy, aby raczyli Wydziałowi nadesłać ofiary, do których się na cele Towarzystwa dobrowolnie zobowiązali. Jeżeli nie są w stanie uczynić tego na raz, mogą spłacać ratami. Również prosimy o zarządzenie składek w kościołach na rzecz Towarzystwa i nadsyłanie datków uzbieranych.

Jeden z księży proboszczów, którzy otrzymali od nas zapomogi na budowanie kaplic, prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy: *Jeżeliby kto z wielebnych Konfratrów przez przyjęcie dowolnej liczby intencyj mszalnych* (*ad intentionem dantium*) *do odprawienia, zechciał przyczynić się do budowy kaplicy we wsi, przez ubogich rolników zamieszkałej, a od kościoła parafialnego znacznie oddalonej, pośród której nawet cerkwi gr. kat. nie ma, raczy kartą korespondcyjną Wydział Tow. „Boni Pastoris" uwiadomić, a oraz liczbę intencyj przyjętych podać.*

Z przyszłym numerem niniejszego czasopisma roześlemy Czcigodnym Współbraciom *sprawozdanie* Wydziału z całego roku 1881, a do księży proboszczów także sprawozdania z r. 1880, aby takowe rozszerzali pomiędzy obywatelstwem wiejskiem i miejskiem, a szczególnie zaprosić chcieli do naszego Towarzystwa osoby, przywiązane do Kościoła i odznaczające się gorliwością o dobro społeczne.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kasy: ks. Aleks. Maryański, kapelan pp. Sercanek ze Lwowa 4 złr.; ks. I. Francel, prob. z Suczawy 5 złr.; ks. Karol Bauch, dyr. i kat. ze Lwowa 4 złr.; ks. Nowakowski, prob. inf. z Żółkwi 10 złr.; ks. St. Krauss, wik. tamże 4 złr.; ks. I. Kunaszowski, prob. z Wareża od siebie 2 złr., a ze składki parafii tamtejszej 9 złr.; ks. Edward Niestenberger, dziek. i prob. z Radowiec 5 złr.; ks. Teofil Gdowski, wik. z Grzymałowa 4 złr.; ks. Fr. Berwid, prob. z Doliny 5 złr.; ks. J. Korczyński, dziek. i prob. z Wojniłowa 5 złr.; ks. Jakób Nowakowski, prob. z Kamionki Strumiłowej 5 złr.; ks. G. Borcozowski, dziek. i prob. z Rohatyna od siebie 4 złr., a ze składki parafii tamtejszej 1 złr.; ks. L. Ziemba, prob. z Narajowa 4 złr. i ks. A. Sigmund, wik. z Brodów 4 złr.

W dzień *Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi* przypada odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków czynnych i honorowych, którzy na intencyę Kościoła i Towarzystwa się pomodlą.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Przystąpili do bractwa i za rok 1881 nadesłał i wkładkę następujący Członkowie:

a) Z *dekanatu dynowskiego*: ks. K. Bedaszewski, dziekan i proboszcz z Harty 3 złr.; ks. T. Zaczkiewicz proboszcz z Jawornika polskiego 3 złr.; ks. Wład. Dimmel, proboszcz z Dubiecka 3 złr.; ks. W. Telega prob. z Dylągowej 3 złr.; ks. B. Wodyński, prob. w Nozdrcu 3 złr.; ks. W. Mączka, prob. z Wesołej 3 złr.; ks. E. Palch, prob. z Dynowa 3 złr.; ks. Mik. Burczyk, wik. z Harty 2 złr.; ks. E. Związkiewicz, wik. z Jawornika polskiego 2 złr.; ks. Marcin Kurakulski, b. wik.

z Dubiecka 2 złr.; ks. Maciej Rymar, wik. z Dylągowy 2 złr.; ks. St. Schenker, wik. z Dynowa 2 złr.; Razem 31 złr.

b) Z *dekanatu mościskiego*: ks. F. Grocholski, dziek. i prob. z Hussakowa 10 złr.; ks. R. Stojałowski, proboszcz z Mościsk 5 złr.; ks. Lud. Kulczycki, prob. w Myślatyczach 3 złr.; ks. Lud. Świtalski, prob. w Pnikucie 3 złr.; ks. Jan Romański, prob. w Krukienicach 5 złr.; ks. M. Korzekwa, prob. w Radenicach 3 złr.; ks. M. Biega, komendarz w Medyce 2 złr.; ks. F. Żaba, prob w Radochońcach 1 złr.; ks. J. Fedonowicz, prob. w Michałówce 3 złr.; ks. F. Głodkiewicz, prob. w Miżyńcu 3 złr.; ks. W. Słotwiński, prob. w Stubnie 3 złr.; ks. Fr. From, wik. w Hussakowie 2 złr. i ks. Tom. Frankiewicz, wik. w Mościskach 2 złr. Razem 45 złr.

c) Z *dekanatu sanockiego*: ks. E. Winnicki, dziekan i proboszcz w Grabownicy 3 złr.; ks. B. Stasicki, prob. w Jaćmierzu 3 złr.; ks. F. Piękosz, prob. w Jasionowie 3 złr.; ks. S. Kloczkowski, prob. w Dydni 3 złr.; ks. F. Czaszyński, prob. w Sanoku 3 złr.; ks. J. Jayko, prob. w Zagórzu 2 zł.; ks. K. Biber, prob. w Niebieszczanach 3 złr.; ks. Jan Jakubowski, pr. w Bukowsku 3 złr.; ks. W. Ryniak, prob. z Nowotańca 3 złr.; ks. F. Stankiewicz, prob. w Besku 3 złr.; ksiądz Józef Data, prob. z Strachociny 3 złr.; ks. Zach. Tyburski, expozyt w Trześniowie 3 złr.; ks. Jan Bardzik, wik. w Jaćmierzu 2 złr.; ks. J. Stoch, wik. w Sanoku 2 złr. i ks. S. Zuzak, wik. tamże 2 złr. Razem 41 złr.

Dnia 22 b. m. zmarł członek bractwa naszego ks. Jan Panczakiewicz, wik. w Żołyni, którego duszę polecamy modłom czcigodnych Braci.

Składając dzisiejsze sprawozdanie, donosimy zarazem szan. Konfratrom, iż w Przemyślu (*na Mniszu*) w zakładzie sierót fundacyi ś. p. ks. prałata J. Ziemiańskiego, zostającym pod opieką i zarządem czcig. Siostr Felicyanek, wyrabiane bywają wszelkie *kościelne aparaty* z materyj lyonskich, a oraz i *bielizna kościelna* z płótna krajowej fabryki w Korczynie po cenach najumiarkowańszych (ornat od 25 złr. i wyżej). Fason aparatów bywa najstaranniej według formy *rzymskiej* wykonywany, a materyał we wszystkich aparatach odstępują wspomnione Siostry po cenach fabrycznych, dochód zaś z szycia przyczynia się do utrzymania sierót. Do tego przeto zakładu, we własnym interesie zamawiających, odsełamy Czcig Braci z prowincyi i polecamy go gorąco ich pamięci.

W Przemyślu dnia 11 stycznia 1882 r.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 25 stycznia odbył Wydział *posiedzenie drugie* w roku bieżącym. Zgromadziło się 8 członków; czytano najprzód poprzedzający protokół, poczem przewodniczący oznajmił, którzy księża zgłosili się na członków towarzystwa. Zgłosili się mianowicie: ks. Franciszek Białkowski, wik. z Lubnia, z kwotą 5 złr.; ks. Jan Fiedor, proboszcz z Drogini z wkładką 5 złr.; ks. Feliks Gondek, proboszcz z Krzyżanowic, z wkładką 5 złr.; ks. Ignacy Długoszewski, prob. z Pilzna z wkładką 5 złr.; ks. Józef Lenartowicz, wik. z Pilzna z wkładką 3 złr.; ks. Ludwik Fonferko, wik. z Niepołomic, z wkładką 2 złr. i ksiądz Józef Leśny, kanonik kapituły tarnowskiej z wkładką 10 złr. Oprócz tego złożyli na rzecz towarzystwa ks. Ludwik Kusionowicz, kan hon. i prob. z Gdowa 10 złr.; ks. Franciszek Krysta 3 złr.; ks. Michał Mika 2 złr. i ks. Antoni Blacha 2 złr. Poczem przewodniczący oznajmił, że ks. Tomasz Kolasiński, proboszcz z Oświęcima (obecnie z *dyecezyi krakowskiej*), chcąc dać wyraz swojego niezmiennego przywiązania do dyecezyi tarnowskiej, a osobliwie do samego Tarnowa, gdzie był 12 lat wikaryuszem katedr., przystępuje jako wspierający członek do tegoż towarzystwa i zobowiązuje się każdego roku w dzień św. Józefa składać **50** złr. w. a. Ponieważ statut (według § 3 l. b.) na to pozwala, ażeby kto i z innej dyecezyi mógł zostać wspierającym członkiem, więc Wydział *jednogłośnie* i z *wdzięcznością* za tak hojną ofiarę przyjął ks. Tomasza Kolasińskiego jako swojego członka.

Pięknie to świadczy o dobrej woli pasterza parafii, jeżeli nie zakrywa i nie zamilcza, co widzi u siebie złego i niebezpiecznego. Takie świadectwo oddał sobie ks. Michał Jurkowski, proboszcz w Zawoji, wystósowaniem listu do Wydziału stowarzyszenia, na ręce rektora, z prośbą o pomoc w urządzeniu missyi w swojej parafii. Proboszcz ten uznaje naglącą missyi potrzebę, gdyż w tej parafi, jak wyznaje, niektórzy parafianie ledwie raz na rok przychodzą do kościoła z tego powodu, że wsie są rozległe, dalekie i po stromych górach porozrzucane. Oprócz tego do 2000 górali opuszcza rok rocznie z końcem maja swoje wioski i udaje się na kośbę i na inny zarobek najwięcej do Królestwa polskiego, a ztamtąd przynoszą często obojętność religijną, zepsucie, a niekiedy nawet początki zasad nihilistycznych. Wydział tedy uchwalił zająć się z całą gorliwością, ażeby missya w Zawoji odbyła się w czasie wskazanym, t. j. *od 21 maja do 1 czerwca b. r.* Następnie ks podskarbi oznajmił Wydziałowi, iż za wydrukowanie statutu wypłacił 20 złr. W końcu uchwalono dać wykonać dyplomy dla przystępujących członków i stampilę, na czem posiedzenie zamknięto.

Ks. St. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

---

†

W chwili, gdyśmy mieli zamknąć dzisiejszy numer „Boni Pastoris", dochodzi nas bolesna wiadomość, że **ks. Otton Hołyński**, zasłużony właściciel i wydawca tych pism, zakończył życie w Meranie, w sobotę, dnia 28 stycznia b. r., o godzinie 3 rano. Pogrzeb odbędzie się tamże.

Pokój jego duszy! Cześć jego pamięci!

WIADOMOŚCI DYECEZALNE
Archidyecezya Lwowska.

Na przedstawienie JExc. najprzew. ks. Arcybiskupa raczył J. Ś. Leon XIII mianować ks. Edwarda Podolskiego, zasłużonego redaktora *Przeglądu lwowskiego* i wikaryusza przy archikatedrze, *Swoim podkomorzym nadliczbowym od spraw sekretnych cum omnibus privilegiis*, do tej godności przywiązanemi.

W dniu 22 umarł nagle ks. Felix Półkozic Niwiński, prob. w Śniatynie, dziekan horodeński, ur. 1825, ord. 1850.

— *Przeniesieni*: ks. F. Brzezicki, wik. przy kościele P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, do Buczacza, a ks. M. Serwacki, wik. w Buczaczu, do Lwowa do kościoła P. M. Śnieżnej, oprócz tego O. Ludwik Szul, z zakonu OO. Bernardynów, przeniesiony do Dukli. — Z zakonu OO. Karmelitów *przeniesieni*: O. Waleryan Wierzbicki z Bołszowca do Rozdołu, a O. Kalixt Mazur z Rozdołu do Bołszowca.

Zmarły w Meranie ś. p. ks. Otton Hołyński, kanonik hon. bazyliki loretańskiej, urodził się w r. 1839, święcenie kapłańskie otrzymał 1862 r. Nabożeństwo żałobne za duszę

nieboszczyka odbędzie się 30 stycznia b. r. w archikatedrze obrz. łać. *o godzinie 9 z rana*, na które koledzy zmarłego, księża wikaryusze archikatedralni szanownych Współbraci i pobożną publiczność zapraszają.

Dyecezya Przemyska.

Zmarł: w dniu 23 b. m. ks. Jan Panczakiewicz, wikaryusz w Żołyni, ur. w 1847, ord. 1872. — Ks. Walenty Pelc, prob. z Zagorzan, otrzymał prezentę na *Libuszę*.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 23 stycznia zasnął w Panu, zaopatrzony śś. Sakramentami, w Lisiejgórze proboszcz tamtejszy, ksiądz Maciej Wojnowski, ur. 1814, ord. 1837, beneficyat od r. 1850. Padł jak mężny żołnierz w boju, bo przy zaopatrywaniu chorego na tyfus sam się nabawił tej groźnej słabości, której pomimo energicznego ratunku uległ. Był to kapłan wzorowy, cichy, tak jakby go nie było na świecie. Prawdziwy typ i z wejrzenia i z poczciwości swojej parocha wiejskiego. Księża wikaryusze kochali go zawsze jak ojca. Na pogrzeb przybyło z Tarnowa i z okolicy 24 konfratrów, a pamięć nieboszczyka uczcili mowami pogrzebowemi ks. kan. I. Rybarski i ks. komendarz M. Rozmus z Tuchowa. *R. i. p.*

Dyecezya Krakowska.

W d. 15 b. m. udzielił najprzew. ks. Biskup święceń kapłańskich w kościele OO. Karmelitów bosych w Czernej pod Krakowem O. Rafałowi od św. Józefa. O. Rafał, w świecie Józef Kalinowski, rodem Litwin, był pierwotnie inżynierem wojskowym w armii rossyjskiej, następnie za poświęcenie się sprawom ojczyzny, skazany przez Murawiewa na śmierć, później na ciężkie dożywotnie roboty, i po 11 latach katorgi i „posilenia“ uwolniony, przyjął przed 4 laty habit zakonny w Gracu, czując powołanie do surowej reguły zakonu OO. Karmelitów bosych. Klasztor w Czerny liczy obecnie 21 zakonników, z tych 7 Polaków, reszta cudzoziemców. Przed 2 laty przyjął klasztor reformę, której dotąd ściśle przestrzega.

Ofiary:

Na Dzieło Najśw. Dzieciectwa P. Jezusa złożyli: ks. A Wesołowski, prob. i dziek. z Gołogór 2 złr. 60 ct.; p. Józefa Masłowska 1 złr.; ks. J. Stelmachniewicz, prob. i dziek. z Jasionki 2 złr. i parafianie: z Mościsk 8 złr., z Przemyśla 40 złr. 42 ct. a z Jasionowa 6 złr.; z Ołpin 20 złr.: z Czyszek 3 złr.; z Wielowsi 7 złr. 87 ct.; z Nowosielec 22 złr.; z Dynowa 12 złr.; z Brzozy królewskiej 2 złr. 30 ct.; z Jasiennicy 10 złr.; z Bliznego 10 złr.; z Golcowej 5 złr.; ze Strzyżowa 13 złr.; z Niebylca 1 złr.; z Gwoźnicy 1 złr.; z Haczowa 50 złr.; z Rymanowa 3 złr.; z Szebnia 2 złr. 25 ct.; z Jodłówki 4 złr. 25 ct.; z Sękowej 6 złr.; z Fulsztyna 6 złr.; z Urzejowic 4 złr. 55 ct.; ze Strachociny 12 złr.; z dekanatu głogowskiego 53 złr. 67 ct.; z Czukwi 3 złr.; ze Starego miasta 6 złr. 30 ct.; ś. p. ks. F. Niwiński ze Śniatyna 1 złr, ksiądz prałat J. Kerschka z Podhajec 5 złr; O. Kl. Kiedzuch od parafian z Bołszowca 8 złr. i ks. J. Słowikowski, pr. ze Sokolnik 1 złr. Razem 343 złr. 21 ct. Ogółem z poprzedniemi **931** złr. **84½** ct. w. a. i **1 dukat w złocie.**

2. *Na Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu* złożyli: ks. Wł. Wojnarowski, pr. w Rumna 2 złr. i ś. p. ks. J. Niwiński ze Śniatyna 90 ctów. Razem 2 złr. 90 ctów. Ogółem 27 złr. 40 ctów: w. a.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły w ostatnim czasie następujące parafie: w *dyecezyi przemyskiej*: Ołpiny; w *dyecezyi tarnowskiej*: Żabno i Niwiska; w *dyecezyi krakowskiej*: Wilkowice, Gilowice i Krzeszów, a oraz w *archidyecezyi lwowskiej*: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek w Beremianach.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.